



## **Relacja Krzysztofa Siei, instruktora shogi w Fundacji Nami z czwartych Otwartych Mistrzostw Słowacji w Bratysławie Slovakia Shogi Open 2014**

W dniach 9 i 10 sierpnia w Bratysławie odbyły się czwarte Otwarte Mistrzostwa Słowacji w shogi. W zawodach wzięło udział 15 zawodników – oprócz licznie przybyłych Słowaków i Austriaków, udział wzięły również zawodnik z Chile (!) oraz dwóch Polaków – ja (Krzysztof Sieja z Wrocławia) i Adam Dziwoki z Rybnika. W dotychczasowej historii słowackich turniejów jest to nasza najliczniejsza reprezentacja (w 2012 r. udział w turnieju wzięł Mariusz Stanaszek).

Turniej odbył się w siedzibie Asia Info Centre znajdującej się w samym centrum Bratysławy, dzięki czemu – oprócz rozgrywek – można było również zwiedzić piękne stare miasto (do imponującego zamku Bratysławskiego piechotą było około 10 minut).

Niestety, już w pierwszej rundzie turnieju system sparował mnie i Adama – mecz, który musiał nadejść po tym, jak na turnieju we Wrocławiu nie zostaliśmy sparowani w żadnej rundzie. Walka z początku była mocno jednostronna na korzyść Adama (rozważałem poddanie gry), jednak dzięki zacieklej obronie i sprowadzeniu gry do byo-yomi (zgodnie z zasadami, z którymi graliśmy, każdy zawodnik w partii ma na ruchy 30 minut czasu głównego, po którym na każdy ruch może przeznaczyć maksymalnie 30 sekund czasu byo-yomi) udało mi się w końcówce partii przeprowadzić mocny atak, wskutek którego Adam omyłkowo wstawił pionka w kolumnie, w której już stał jego pionek (taki ruch z japońskiego nazywa się nifu), co kosztowało go przegranie gry przez nieprawidłowe posunięcie (co ciekawe, nieprawidłowy ruch zauważyłem dopiero po kilku posunięciach, gdyż obaj znajdowaliśmy się już w byo-yomi i skupialiśmy wzrok na drugiej części planszy). Dalej Adamowi w turnieju szło dobrze, wygrał m.in. z silnym Christopherem Gallardo z Chile i uległ jedynie zdobywcy 4. miejsca, Michalowi Kopera ze Słowacji, przegrywając – mimo lekkiej przewagi – w końcówce partii w zażartym pojedynku o zamiatowanie króla (król Michala uciekając przed atakiem Adama bardzo zbliżył się do jego króla i rozpoczął się tzw. wyścig o to, kto pierwszy zamiatuje). Nie ma jednak wątpliwości, że jako najmłodszy i najmniej doświadczony zawodnik Adam zaprezentował się na turnieju bardzo dobrze i gdy tylko nauczy się lepiej radzić sobie ze stresowymi sytuacjami, to bez problemu dołączy do europejskiej czołówki.

Ja w drugiej rundzie zmierzyłem się z Adamem Skalnym ze Słowacji (jednym z głównych organizatorów), który grał bardzo szybko, przez co w dość wyrównanej pozycji (ze wskazaniem na moją lekką przewagę) podstawił smoka (promowaną wieżę, najsilniejszą figurę w grze) pod bicie mojego gońca, co skończyło się jego natychmiastowym poddaniem. Pod koniec pierwszego dnia zmierzyłem się z Marco Dietmayerem z Austrii, tegorocznym wicemistrzem Europy, w którym to meczu nie miałem absolutnie nic do powiedzenia, pokonał mnie zaledwie w połowie jego dozwolonego czasu gry.

Po pierwszym dniu odbył się turniej Dobutsu Shogi (wyników niestety nie pamiętam, ja zdobyłem 3 punkty z 5, co ciekawe, przegrywając z zawodnikami, z którymi przegrałem również w turnieju głównym, tj. z Marco i z Thomasem – przy czym zabawny był mecz z Marco, który w pierwszej partii dał mi najprostszego możliwego mata w Dobutsu, którego niedawno odkryliśmy z klubowym kolegą Wojtkiem Jedynakiem i którego to mata obiecałem sobie się wystrzegać, natomiast w drugim, już towarzyskim meczu, udało mi się wygrać). Po turnieju Dobutsu udaliśmy się integrować do pobliskiej restauracji, gdzie m.in. poznałem kilka ciekawych wariantów shogi.



Następnego dnia turniej rozpoczął się dla mnie meczem z Lukaszem Vyletelem (również jeden z głównych organizatorów), który w grze środkowej zdawał się mieć przewagę, jednak zmuszony przeze mnie do ataku na mojego króla nie dał rady przebić się przez moją obronę, wskutek czego zyskałem przewagę materialną i mocno zaatakowałem – Lukas wprawdzie dalej zagrażał mojemu królowi, jednak mój atak był szybszy i udało się zakończyć mecz zwycięsko. Ostatnią grę turnieju rozegrałem z Thomasem Pfaffelem z Austrii, który na początku partii zagrał nieco dziwny wariant z aktywną wieżą środkową, co pozwoliło mi na szybszy rozwój swoich figur. Mimo lekkiej przewagi, nie potrafiłem jednak znaleźć dobrego sposobu na atak, w końcu zdecydowałem się na próbę ataku na skraju planszy – jest to ważna technika, z którą nigdy dobrze sobie nie radziłem, ale przed turniejem zgłębiałem ją, ucząc się z książki naszego niedawnego gościa, pani Madoki Kitao. Niestety, za poznaną teorią nie poszła odpowiednia praktyka i w zasadzie był to pierwszy mecz, w którym próbowałem zastosować tę taktykę i wyszło to zdecydowanie zbyt wolno – w tym czasie Thomas zdobył przewagę na drugiej części planszy i okazało się, że jestem bezradny. Nie ma się jednak czego wstydzić, doświadczona reprezentacja Austrii zdecydowanie zdominowała turniej. Końcowo, obaj z Adamem wygraliśmy po 3 partie z 5 i zanotowaliśmy dobry wynik.

Wrażenia po turnieju są bardzo pozytywne – wspaniali ludzie, świetna organizacja, za rok na pewno przyjeżdżam doskonale się bawić i powalczyć o więcej! Natomiast nasi przeciwnicy zapowiedzieli, że z chęcią przyjadą na przyszłoroczny turniej do Wrocławia :)

Zdjęcia:

<https://www.facebook.com/photo.php?fbid=10152680367362605&set=pcb.10152680367952605&type=1> -

autor Filip Orban (AT)

<https://www.facebook.com/photo.php?fbid=10203042683040441&set=gm.793617997355592&type=1> -

autor Filip Marek (CZ) (chyba - wrzucił zdjęcie, ale jest na nim ;))

[https://fbcdn-sphotos-e-a.akamaihd.net/hphotos-ak-xfp1/t1.0-9/s720x720/1538659\\_10152680367362605\\_3124352196080149347\\_n.jpg](https://fbcdn-sphotos-e-a.akamaihd.net/hphotos-ak-xfp1/t1.0-9/s720x720/1538659_10152680367362605_3124352196080149347_n.jpg) - jw.